

Moje wspomnienia z czasów okupacji niemieckiej.

63

Pamiętam dobrze wrzesień 1939 r. Wojska polskie ustępowały, poprzedzane tłumami ludności cywilnej, która szła z łobolami szosa. Uciekali wszyscy w twódkę przed Niemcami. W dzień walczyły samoloty - bombowce, więc wszyscy prawie ze Zwierzynca uciekali do lasu, wracając na noc do domów. Tak było, aż do dnia, kiedy weszli do Zwierzynca Niemcy. Wtedy wszystko się uspokoiło, ale uspokoiło się na pozór. Od czasu do czasu słyszeliśmy o aresztowaniach. W 1943 r. Niemcy zaczęli wypędzać chłopskie wioski a ludność brali za druty. Tłumy ludzi zmęczonych z małymi węzłkami w ręku Niemcy pędzili są. Straszny był to widok. Na tle palącej się wsi Wywocaki tłumy ludzi pędzone jak bydło. Najstraszniej było na Sochach. Samoloty bombardowały wieś. Całe Sochy opłonęły. Prawie 500 ludzi zamordowano. Za drutami panował tyfus i inne straszne choroby. Ludzie nie mieli tam ani świeżej wody, ani żywności. W barakach aż się roiło od robactwa. Potem Niemcy wydali zarządzenie, żeby ludzie uwięzieni za drut oddali dzieci pod opiekę Komitetu. Co przeszli ludzie wypędzeni, trudno opisać. Jedni wrócili do spalonych domów, innych wywieziono do obozów śmierci. Przyjście wojsk polskich i sowieckich uwolniło nas od Niemców.

Henryk Mazarukiewicz.

Zwierzyniec dn. 13.VI.1946 r.

ucz. kl. VB

w Zwierzyncu n/W